

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:

Za granicą:

Rocznie 3 złr. 50 ct.
Półrocznie 1 „ 75 „
Kwartalnie — „ 90 „

Rocznie 8 mark.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie 2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

NAUKA na Ewangelii św. oparta.

Pan Jezus mówi przypowieść o nasieniu, które siał rolnik i którego część padła na drogę, część na opokę, część między ciernie, część na ziemię dobrą i tłumaczy, że pod nasieniem rozumie się słowo Boże.

Niektóre nauki z tej Ewangelii.

I.) Słowo Boże jest wielkim dobrodziejstwem.

Słowo Boże nas oświeca. Jeszcze do dziś dnia są gdzieśgdzie na świecie bałwochwalcy, którzy mają za bogi niektóre stwerczenia n. p. słońce, księżyc, gwiazdy, ogień, albo robią sobie bałwany ze złota, srebra, kamienia, drzewa i im cześć Bogu należną oddają. Jeszcze do dziś dnia znaleźć można ludzi dzikich, którzy chodzą nago, żyją zupełnie jak zwierzęta, nie wzdrygają się nawet przed ludożerstwem. Skąd to pochodzi, że ci ludzie żyją w takiej ciemności, w takiej dzikości? Oto stąd, że jeszcze nie doszli do nich Missyonarze ze słowem Bożem. — Ojcowie nasi, dawni Polacy, przed 900 z górą laty nie znali Boga prawdziwego i, chociaż nigdy nie splamili się żadnymi okrucieństwami, oddawali po gajach i w cieniu starych dębów cześć bogom fałszywym, których nie ma, których wymyśliła ich własna wyobraźnia. I kiedyż poznali Boga prawdziwego? Oto wtedy, kiedy zawitali do Polski ze słowem Bożem kapłani, sprowadzeni przez pobożną Dąbrówkę, żonę króla polskiego Mieczysława I., kiedy ze słowem Bożem przeszedł Polskę św. Wojciech.

Słowo Boże grzeszników na dobrą drogę nawraca. Św. Augustyn był za młodu wielkim grzesznikiem; kazania św. Ambrożego, na które chodził, nawróciły go i pisze on sam o tem: „wymowa tego świętego męża kruszyła serce moje i otwierała je powoli prawdzie“.

Słowo Boże nas zachęca do dobrego, do modlitwy, do uczęszczania do Sakramentów, do pracy, do zgody, do czynienia jałmużn.

Słowo Boże pociesza nas w naszych krzyżach.

II.) Czy chodzisz na kazania?

Czy uważnie słuchasz kazań? Jak droga wiodąca do miasta w dzień jarmarku pełna ludzi, koni, bydła, tak może dusza twa podczas kazania pełna myśli o rzeczach ziemskich i ty może nie starasz się te myśli oddalać i ducha skupić!

A jak zachowujesz się po kazaniu? Czy rozmyślasz o tem, coś w kazaniu słyszał i starasz się żyć podług tego? „Nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni“, mówi św. Paweł. — Czy nie dajesz sobie łatwo wybić z głowy to, coś w kazaniu słyszał? Jeżeli na przykład kapłan miał kazanie o trzeźwości, a karczmarz — żyd albo jaki zły człowiek mówi ci: „pij, co tam księdza słuchasz? ksiądz tak mówi, bo musi mówić“: czy takim zdradzieckim mowom nie dajesz się uwieść?

Ks. K. F. z Tarnowca.

O umowach czyli kontraktach.

I.

Zeszłego roku podawaliśmy czytelnikom naszym pouczenie o testamentach, o spadkach i inne wiadomości z praw obowiązujących w kraju tutejszym, — więc też idąc tą drogą dalej, chcemy dziś pomówić o umowach czyli kontraktach.

W teraźniejszych czasach, gdy wszyscy obywatele kraju mają jednakowe prawa, posiadają lub posiadać mogą jaką-bądź własność, koniecznym jest, aby choć trochę znali owe przepisy prawa, jak i co im wolno, a czego nie wolno, jak kupować co na własność lub tę własność sprzedawać, wdzierżwiać czy obciążać itp. W ustawie, która się nazywa prawem cywilnym, albo prywatnym, wszystko tam jest szczegółowo opisanem i co ludzie nazywający się prawnikami, jako to: sędziowie, adwokaci, notaryusze dokładnie znają. Ale nie idzie zatem, żeby tej samej ustawy nie mieli znać ludzie innych stanów, mający różne interesa na świecie, to jest tacy o których właśnie idzie skórę, gdy przyjdzie do procesu. A ileż to właśnie tych procesów z nieświadomości tego rodzaju interesantów. Mając do czynienia z ludźmi świadomymi przepisów prawnych, nieraz jeżeli ci są niesumienni, można być dobrze wyzyskanym przez nich. Nieraz, nie mając żadnego o prawie wyobrażenia, ludzie prości oddają się w opiekę tak zwanych pokątnych doradców, którzy namawiają ich do prowadzenia procesów wtedy, gdy nie mają żadnej a żadnej słuszności; przez co tracą ojcowiznę na procesa, tracą czas i wiarę we wszelką sprawiedliwość, bo przegrawszy ci niesumienni doradcy, spędzają winę na niesprawiedliwość sądów.

W każdym państwie wszyscy ludzie żyją pod prawem, zatem ich wolność, ich własność, powodzenie lub niepowodzenie najprzód zależy od tego prawa. Nie tu nie pomoże tłumaczenie się: „a ja nie wiedziałem, nie znałem“ bo prawo powiada, że skoro żyjesz w tym kraju, powinienes znać jego ustawy czyli prawa. A skoro powinienes i skoro ta wiadomość o prawach jest ci koniecznie potrzebną, to starajże się o niej dowiedzieć. Bogiem a prawdą, to we wszystkich szkołach nawet ludowych, starszym dzieciom kończącym nauki, powinny być wykładane najważniejsze wiadomości o ustawach w kraju obowiązujących, bo ich znajomość stanowi właśnie praktykę życia, ale skoro tego jeszcze nie zaprowadzono, to nam się zdaje, że podając owe wiadomości tutaj, zasłużyliśmy się czytelnikom „Niedzieli.“

Cóż to jest tedy umowa?

Umowa jest dane przez jednego, a przez drugiego przyjęte *przrzeczenie*. I tak, kto oświadczy, iż chce drugiemu coś dozwolić, coś dać, coś dla niego zrobić, albo też czegoś na jego korzyść nie robić — ten *obiccuje*; jeżeli zaś drugi obietnicę taką ważnie przyjmuje — to w skutek podobnie dobrowolnej zgody obydwóch stron — następuje *umowa*. Ma się rozumieć, że dopóki jeden nie przrzekał, albo drugi danego przrzeczenia nie przyjmował — to dopóty nie ma jeszcze umowy.

Umowa czy *kontrakt* znaczy jedno i toż samo, choć u nas między prawnikami używają nazwy kontraktu, dlatego i strony zawierające umowę nazywamy *kontrahentami* albo kontraktującymi.

Podział kontraktów.

Najprzód kontrakty, czyli umowy, bywają albo *jednostronne* albo *obustronne*. Jeżeli jedna tylko strona co obiecuje, a druga to przyjmuje jak naprzykład przy darowiznie, wtedy mamy kontrakt jedną stroną obowiązujący. Gdy znowu obie strony wzajemnie sobie coś mają dać, jak przy kontrakcie zamiany, wtedy jest kontrakt obie strony obowiązujący.

Kontrakty czyli umowy mogą być albo ustnie, albo piśmiennie sporządzone, dlatego mamy znów kontrakty albo *ustne* albo *pisemne*.

Żeby kontrakt był ważny, to niekoniecznie jest potrzebnem, aby był na piśmie, jednak zawsze lepiej mieć umowę na piśmie zawartą, bo na wszelki wypadek ma się dowód w rękę. Prócz tego bywają też kontrakty tego rodzaju, że aby miały ważność prawną, muszą być przed notaryuszem spisane, a temi są:

- a) umowy przedślubne;
- b) umowy pomiędzy małżonkami, gdy idzie o kupno czegoś między niemi, o zamianę, o przyznanie pensji dożywotniej, o pożyczkę, lub przyznanie jakiego długu jedno drugiemu;
- c) pokwitowanie z odebranego posagu czyli wiana;
- d) umowy o darowiznę, jeżeli się tej darowizny zaraz nie daje;
- e) wszelkie umowy jakiegobądź rodzaju między żyjącymi osobami, jeżeli jedna ze stron jest niewidomą, albo głuchą i nieumiejącą czytać, albo niemową nieumiejącą pisać.

NAJLEPIEJ U NAS!

OBRAZEK PRZEZ STANISŁAWA MIŁKOWSKIEGO.

I.

— Tatusiu! Tatusiu! — wołał Walek wbiegając do izby — aż dziesięciu młodych parobków wyjeżdża do Ameryki...

— To i cóż, — odparł Grzela Bartos, — niech sobie jadą, kiedy im ziemia polska nie pachnie. Niewdzięczny to ptak, co swoje gniazdo porzuca.

Walek podrapał się po głowie. Siadł na ławie, opuściwszy głowę i pozostał tak milczący.

— Skaranie boże — rzekła eicho do męża Agata. — Już to nie pierwszy raz Walek wyrywa się na obczyznę. Patrzaj jeno, jaki on blady.

— Nie uważaj wcale, młody, po głowie mu biegają szmermele i pocierpi trochę i usatkuje się.

Jakby na przekór, Walek rzucił się do nóg ojcu i matce:

— Nie broncie mi, niech i ja jadę. Przecież ludzie powiadają, że tam złoto kopać można jak u nas kartofle. Pójdę i przywożę wam tyle tego, że sobie odpoczniecie na starość.

Dokupimy gruntów, najmiemy parobków i będziemy żyli, jak wielkie państwo.

— Nie baj głupi! Niech sobie inni karki łamią; masz co potrzeba i po naszej śmierci dostaniesz całe gospodarstwo. Maryśka Bronówna ażę drży do ciebie. Będzie z was para, jak się patrzy.

— Moje dziecko — mówi matka — czyżby ci nie było żal, mógłżebyś tak pójść na kraj świata między obcych, co podobno i w Boga nie wierzą.

— Matusiu! Matusiu! Ameryka to wielki, piękny kraj. Ludzie tam tacy dobrzy i gościnni, a tyła bogactwa, że aż strach.

— Nabechtali ci głowę a ty wierzysz im, nie gładź, nie paplaj trzy po trzy; jako ojciec nie mogę pozwolić na zatrąę mego dziecka.

— Tatuniu, kiej mię tam ciągnie straszliwie i wiem że powrócę wielkim panem...

— Albo da dra chem!

— Roboty się nie lenię.

— I to prawda. Nie długo będą żniwa, a tobie zachciewa się do Ameryki. Zamiast pracować na własnym zagonie, wolisz służyć jakimś heretykom.

**Na co przy zawieraniu kontraktów czyli umów
głównie uważać trzeba ?**

Najprzód na osobę z którą się ma umowę zawierać, to jest czy ta osoba zdolna jest (ma prawo) zawierać umowy czy nie. Osoby pozbawione rozumu, marnotrawcy przez sąd za takich uznani, małoletni, nie mogą sami żadnych umów zawierać, chyba że zrobią to za nich ich prawni zastępcy i to jeszcze za zezwoleniem i potwierdzeniem władz opiekuńczych lub kuratorskich dla tego rodzaju osób wyznaczonych.

Dalej, trzeba przy umowie uważać na rzecz, która jest przedmiotem kontraktu. Czego ktoś nie może się podjąć, lub co jest zabronione prawem, (u. p. sprzedaż człowieka, odstąpienie żony i t. p.), o to nie może być umowy, a choćby była, to będzie nieważna.

Jeżeli się rzecz jaką, szczególnie mającą większą wartość kupuje, trzeba wprzód tę rzecz dokładnie zbadać. Na przykład, kupując posiadłość, trzeba ją nie tylko na miejscu obejrzeć, jakie ma położenie, jakie grunta, jakie budynki, ale także dowiedzieć się dokumentnie czy ma tyle morgów jak sprzedający powiada, czy granice nie są z którym sąsiadem sprzeczne, czy nie ma na niej jakich służebności n. p. przejazdu, przegonu itp., czy w księdze gruntowej to jest hipotece nie są zastrzeżone jakie ograniczenia właściciela w ich posiadaniu i używaniu (substytucye), czy ta posiadłość nie jest obciążoną, czy zastarzałe jakieś długi są z hipoteki wymazane itp.

Każden sprzedający zazwyczaj swoją rzecz wychwala, a o wadach nie wspomina, owszem stara się takowe ukrywać, dlatego trzeba być bardzo ostrożnym i czem więcej sprzedający chwali, tem bardziej trzeba się samemu przekonać. Nie radzimy przeto wchodzić w interesa z osobami znanymi z chytrności i podstępny, a szczególnie z faktorami, bo tym idzie tylko o to, aby interes doszedł do skutku źle czy dobrze, żeby swoje wynagrodzenie dostali. A co tam będzie potem, czy się kto oszukał i ambarasu, kosztów lub procesów się nabawił, — to ich głowa nie boli.

Wreszcie trzeba uważać na to, aby ten który się podejmuje napisać umowę, znał dobrze prawo, żeby potem przez jego nieświadomość nie przyszło do jakich procesów. Wszystkie punkta umowy powinny być dokładnie i jasno spisane, żeby nie było żadnych kwestyj, ani takich punktów które można i tak i siak potem tłumaczyć. Radzimy więc nie żałować na opłatę znajdującego rzecz adwokata, czy innego prawnika, a swoją drogą nie podpisywać umowy, której się wprzód

— Zobaczycie, wiele przyniosę złota.

— Moje dziecko — odezwała się matka — alboż złoto daje szczęście człowiekowi, alboż za złoto mozesz kupić serce ludzkie, przyjaźń, miłość, rodziców, żonę ?

Ojciec rozgniewany wyszedł z chaty.

— Walek przysiadł się do matki i dalejże ją całować po rękach, a prosić a błagać :

— Matuleczko, nie brońcie mi, nie trzymajcie jak kociaka za piecem.

Nagle drzwi otworzyły się, do izby weszła Jadwiga.

Jadwisia była, jako ono jabłuszko, rumianiuchna, bielutka, z niebieskiem jak baber okiem, miała głos słowicy i taką słodycz w twarzy, jakby jaka święta. Jadwiga, córka zamożnego gospodarza, oddawna przeznaczona była na żonę Walkowi. Młodzi kochali się i ojcowie nie bronili im wcale poufnej rozmowy. Już było po zaręczynach; młodzianka dziewczeczka dowiedziawszy się o projekcie Walka, przybiegła wylekła, strwożona, że łąz w oku, a serce jej tak biło, jakby przeczuwała nieszczęście. Ucałowałszy kolana Bartosowej, zbliżyła się do Walka :

— Cóż to, — rzekła — chcesz od nas uciekać ?

Walek się zmieształ, ale nabierając odwagi, odpowiedział :

w całości nie przeczyta i której się w czemś nie rozumie. Zapytać się, prosić o wyjaśnienie i wystrzegać się podpisywania umów pisanych w języku, którego się nierozumie, bo chociaż kto je może przetłumaczyć jak się należy, to zawsze bezpieczniej jest mieć dokumenta w swoim języku, bo Bóg wie jak je tam kto przetłumaczy.

Sprawy krajowe.

Ustawa sejmowa o zaciągnięciu pożyczki krajowej w sumie 200.000 zł. na wspomóżenie potrzebujących wsparcia gospodarzy wiejskich, dotkniętych powodzią w r. 1884, otrzymała już najwyższą sankcyę.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało w sprawie wynagrodzenia więźniów za uskutecznione w więzieniu roboty nowe rozporządzenie, które ma wejść w życie z dniem 1. marca b. r. Rozporządzenie to postanawia, że osoby, zostające w areście śledczym, mają otrzymywać połowę swego zarobku, a w razie uwolnienia ich wyrokiem sądowym, cały zarobek. Skazańcy zaś mogą otrzymywać wynagrodzenie w maksymalnej wysokości 10 ct. dziennie.

Wydział powiatowy krakowski rozesał do delegatów swych okólnik, w którym wzywa ich do zbadania stanu majątków gminnych, do czego ma posłużyć następujący kwestyonarz, na który co do każdej gminy mają pp. delegaci na d. 8 Lutego r. b. dać odpowiedź.

I. Czy majątek ziemski gminy jako takiej, zapisany jest w inwentarzu dokładnie i zgodnie z arkuszem posiadłości gruntowej w całej objętości z wymienieniem parcel.

II. Czy majątek ziemski, wykazany w sprawdzonym inwentarzu, znajduje się rzeczywiście w posiadaniu gminy, lub czy nie został uszczuplony, czy to przez nielegalne pozbycie bez zatwierdzenia Rady powiatowej (§. 99 ust. gm.), czy to przez nielegalny podział bez zatwierdzenia Sejmu (§. 66 u. g.), lub w końcu przez przywłaszczenie członków gminy.

III. Jakich środków użyć należy, ażeby gmina odzyskała własność ziemską, utraconą w nielegalny sposób ?

IV. Czy majątek gminny jest od innych posiadłości należycie i trwale odgraniczony ?

V. Czy grunta orne, ogrody, łąki gminne jako takie, są należycie administrowane w ten sposób, ażeby przynosiły jak największy trwałe dochód (§. 67 u. g.), a w szczególności czy są wydzierżawione i czyli dzierżawcy czynsz należycie odpłacają ?

— Przecież wróć i na ślubny wieniec przyniosę ci szczerego złota.

— Oj ciężki to będzie ów wieniec, bo go obleją moje łzy i twojej matki i ojca. Ciężki on będzie, bo go obciążą westchnienia i...

— Moja Jaguś, nie mów tak smutnie.

— Dla ciebie to wszystko jedno. Polecisz i zapomnisz. Zapomnisz o nas, ja ci to mówię. Kto tylko wychyli się za wieś, już nie wraca nigdy tym samym człowiekiem.

— A toście się chyba na mnie zawzięli.

— Uwziąłeś się sam na siebie; bo ci już nie miła ziemia ojców, bo ci zbrzydła wieś i ta nieszczęśliwa matka, co cię karmiła własną piersią, własną krwią.

Kobiety zaczęły płakać żałośnie, a potem rzuciły się w ramiona.

— Niech cię Bóg błogosławi — rzekła Bartosowa, jeżeli już tak Walkowi pilno, niech idzie w obcy świat, ty mi zastąpisz jedyne moje dziecko.

— Więc pozwalacie? — krzyknął uradowany Walek.

Kobiety myślały, że się rozczuli, że padnie do nóg matce, że go głos Jadwigi wróci do rozsądku; ale gdzie tam uparł się, pójdę, pójdę i... poszedł.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie i wyprawie lnu.

V.

O ile niedoroszenie przeszkadza wiele przy oczyszczeniu włókna i znaczną stratę w ilości plonu przynosi, o tyle także, a nawet więcej przynosi szkody przeroszenie. Jeżeli długie trwa roszenie, traci włókno na mocy, a tem samem i wartość. Dlatego to potrzeba co dni parę próbować czy len już wyroszony, a skoro to nastąpiło, zbierać go w snopy i zwozić pod dach.

Przy wczesnych wysiewach lnu, przypada roszenie na Sierpień, przy późnych wysiewach często dopiero na październik. Roszenie w Sierpniu jest najkorzystniejsze. W późnej jesieni zbyt długo trwające słoty i brak ciepła nie pozwalają często na całkowite odpowiednie ukończenie roszenia; wtedy potrzeba rozdzielić w ten sposób, ażeby w jesieni je rozpocząć w 2 do 3 tygodnie, przy sprzyjającej pogodzie rośliny zebrać, przez zimę przechować i dopiero na drugi rok w Maju roszenie dokończyć.

Chociaż przy roszeniu otrzymać można bardzo piękne włókna, nieustępujące zupełnie temu, które otrzymujemy z lnu w inny sposób moczonego, to przecież ten sposób jest w porównaniu z dwoma drugimi gorszy, a to dlatego, że przez silne wiatry i burze wiele lnu może zniszczyć, że nareszcie bardzo łatwo len przerosić, jeśli przy samym końcu roszenia nastanie dłużej trwająca słota, która nie pozwoli na przerwanie roszenia w właściwym czasie. Z tych to powodów uważamy roszenie za odpowiednie, bo jedynie możliwe tam tylko, gdzie dwa drugie sposoby moczenia przeprowadzić się nie dadzą. —

Jak to już wspomnieliśmy w przeszłym numerze „Niedzieli“, do moczenia na zielono powinna być woda miękka (nie zawierająca rdzy i zbytku wapna) z namudem, jaką spotyka się w rowach lub sadzawkach, Sadzawki (naturalne lub umyślnie wybrane), w których moczą konopie, odpowiadają także i do moczenia lnu na zielono. Do moczenia lnu, czy to w rowach, czy w sadzawkach, powinno być wody przynajmniej na $2\frac{1}{2}$ do 3 stopy głęboko; rowy nie potrzebują żadnego zresztą urządzenia, gdyż ułożony w nie len opiera się o ściany rowu. — W sadzawkach, w miejscu odpowiednio głębokiem (tam gdzie wody na $2\frac{1}{2}$ do 3 stopy), wbija się dwa równoległe szeregi palów, o tyle blisko jeden drugiego, ażeby równoległe do pali położony len mógł się o pale oprzeć, jakby o ścianę. Im len krótszy, tem pale bliżej siebie wbijać potrzeba, a im dłuższy, tem je dalej od siebie wbijać można. Pale wypadnie dać w miarę tego od $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ stopy odległe. Powinny one wystawać nad wodę, a że i w ziemię dosyć głęboko ($\frac{1}{2}$ —2 stopy) wbić je potrzeba, więc długość pali wynosić powinna od 1 sążnia do 7 stóp.

VI. Czyli nie byłoby wskazane dla podniesienia dochodów zaprowadzić melioracje gruntów ornych, ogrodów i łąk, będących własnością gminy jako takiej, jakich wydatków wymagałyby melioracje i czy gmina jest w stanie takowe ponieść?

VII. Czyli gmina ma odpowiednią przestrzeń pastwiska w stosunku do ilości bydła, lub czyli ma więcej pastwisk, niżeli im rzeczywiście potrzeba?

VIII. Czyli kultura pastwisk jest odpowiednią, czy nie należałoby zaprowadzić ulepszenia lub przynajmniej ustanowić przepisy co do użytkowania?

IX. Czyli pastwiska, po nad rzeczywistą potrzebę gminy nie są marnowane, czyli nie może być na nich zaprowadzoną wyższą kulturą, a następnie, czyli nie mogłyby być morgami członkom gminy na rzecz kasy gminnej wydzierżawioną?

X. Czy gmina pobiera od użytkowników z pastwisk gminnych opłaty, czy te opłaty są odpowiednie i czy wpływają do kasy gminnej?

XI. Czyli użytkowanie według dotychczasowego zwyczaju (§. 68 ust. gm.) nie stoi na przeszkodzie polepszeniu stosunków ekonomicznych gminy?

XII. Czyli *moczary*, będące własnością gminy, nie dałyby się osuszyć, jakim kosztem, czy gmina nie mogłaby związać się w tym celu z sąsiednim obszarem dworskim, gminami lub członkami gmin, również w swym obrębie moczary posiadającymi?

XIII. Czy na *nieużytkach* mogłaby być jaka kultura zaprowadzoną, a względnie, czy takowe nie mogłyby być według okoliczności zalesione?

XIV. Czy siła wód, będących własnością gminy, nie mogłaby być na przedsiębiorstwo gminne ku wygodzie członków gminy i z pożytkiem kasy gminnej użytą? Czy w danych okolicznościach nie mogłaby gmina na swój rachunek urządzić cegielni, lub innych przedsiębiorstw.

XV. Czy może mieć gmina pożytek z kamieniołomów i szutrowisk, będących jej własnością?

XVI. Co do lasów i wiklin gminnych, czy należycie odgraniczone, czy nie są przez przywłaszczenie uszczuplone, jaka jest ich administracja, jakie przychody i czy nie ma potrzeby zamknięcia takowych na określony przeciąg czasu.

Tak jest, poszedł do owej Ameryki; do tego kraju, co o nim opowiadają niebywałe cuda! Chyba szatani mieszają się w tę sprawę. Do pola nie ma komu przyłożyć ręki; gospodarstwo jak najgorsze, kmiecie biednieją, a tu jakby jaka plaga boża, płaczą się źli ludzie, co wybierają z kraju najmłodsze, najdzielniejsze siły, samą młodź dziarską, choć niebaczną. Oj będzie z tego straszne nieszczęście, straszliwa nędzka i upadek zupełny.

— Niech idzie — wyrzekł w końcu ojciec; — kiedy go nie wzruszyły ani łzy matki, ani narzeczonej, niech idzie! I tak nie byłoby z niego wielkiej pociechy. Może i lepiej! Niech się wieś oczyszcza z kąkolów i śniedzi, niech te szumowiny i brudy odpływają sobie w obce kraje.

Stary mówił chłodno, obojętnie, ale łyza kręciła się na oczach, bolało w piersiach, serce krwawiło się okropnie. Wszak to jedno, jedyne dziecko, a tu człek nie wieczny. Dziś, jutro, Bóg powoła do swojej chwały; w ostatniej godzinie nie będzie komu zamknąć oczów staremu.

Chodził długi czas po izbie, modlił się, jęczał cicho, ale nie wyrzekł więcej ani słowa!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W rowach, lub w sadzawkach pomiędzy palami, układa się pęczki lnu (złożone z trzech lub czterech garści) równolegle do ściany rowu albo szeregu pali, zwracając wszystkie pęczki korzeniami w tę samą stronę. Na tak ułożoną pierwszą warstwę kładzie się drugą, lecz zwraca korzeniami w stronę przeciwną, a końcami łodygą (głową pęczka) ku korzeniom warstwy pierwszej i przekłada ją o tyle, ażeby głowy pęczków warstwy drugiej, dochodziły tylko do przewróseł pierwszej. Na warstwę drugą układa trzecią, która leżeć będzie jak pierwsza i t. d. tyle warstw, ażeby wierzchnia warstwa była pokryta wodą, a spodnia nie została wtłoczona w dno rowu albo sadzawki. Grubość warstw lnu razem wziętych, nie powinna przechodzić 2 do $2\frac{1}{2}$ stopy t. j. powinna być na pół stopy pokryta wodą. Ułożone warstwy lnu przykrywa się namułem, wybierając go łopata z dna rowu lub sadzawki. Po ułożeniu pierwszych warstw, układa się obok nich drugie, trzecie i t. d. przy czem każde sąsiednie będą naturalnie zwrócone korzeniami do siebie. Długość miejsca założonego zależeć będzie od ilości moczonego lnu.

Jeżeli namułu jest stosunkowo niewiele w wodzie, jeśli nie wystarcza do pokrycia warstw lnu, to użyć można darni z łąk (byle nie torfowych i nie paskowych), które kłaseć na len, zwracając trawą do lnu, a ku górze odkopaną ziemią.

Od ciepłoty wody zależy czas moczenia lnu. Im woda cieplejsza, tem króciej trzeba trzymać, a im zimniejsza, tem dłużej. Ciepłe miesiące letnie (lipiec i sierpień) sprzyjają moczeniu najwięcej; — w tym czasie przypada zbiór lnów wcześniej wysianych, więc i moczenie tylko takich lnów możliwe, co także ważną korzyść wczesnych wysiewów lnu stanowi. Drugiego, lub dopiero trzeciego dnia, zaczyna len wydobywać się do góry, podnoszony gazami, które się z niego wywiązują. Nie można jednak pozwolić, ażeby len wystawał po nad wodę, lecz znowu go przyłożyć darnią lub mułem. Skoro wywiązywanie gazów ustanie, co zwykle po kilku dniach (zależnie od ciepłoty wody wcześniej lub później) nastąpi, jest len do wyjęcia gotowy. Wyjmuje się garść po garści, po poprzednim ostrożnem zesunięciu namułu, i ustawia je, ażeby ociekły z wody. — Len wyjęty z wody nie jest jeszcze domoczony, co ażeby osiągnąć, „bieli się len“ t. j. rozściela, — zupełnie tak samo, jak do roszenia. Bielenie, przy którym codziennie len rozścielony żerdkami odwracać potrzeba, trwa dni kilka, a ukończenie bielenia poznaje się w ten sam sposób, jak ukończenie roszenia t. j. gdy łatwo się łamie część drzewna łodygi i da się oddzielać od włókna. Skoro len jest wybielony i przy ładnej pogodzie dobrze wysechł, zbiera go się zsuwając w snopy a po związaniu snopów przewróseł ze słomy. zwozi do domu.

Nasienie obrywaniem lub wyczochnieniem od roślin oddzielane, jest świeże i przed przechowaniem

musi być troskliwie wysuszone, gdyż łatwo pleśnieje i psuje się. W celu wysuszenia nasienia należy go zaraz po oddzieleniu rozsnać w cienką warstwę na płachtę, rozścieloną na miejscu przewiewnem i słonecznem. Podczas suszenia przesuwac nasienie grabiami. Skoro należycie wyschnie, albo rozgnieść suche torebki nasienne, przeciągając po nasieniu zwyyczajny walec gładki (przy uprawie roli używany), albo porozbijać torebki młóćcąc. Młócić najlepiej w workach, które wolno napełnić nasieniem. Wymłócone nasienie odmłynkować i przechować w workach lub beczkach, umieszczonych w miejscu suchem. Nasiona przechowywane przez czas dłuższy (parę lat) powinny być na czas miesięcy gorących roku t. j. przez czerwiec, lipiec i sierpień, przesuszane na słońcu, a gdzieby to dla znaczniejszej ilości było trudne do wykonania, to rozsuwane w cienkie warstwy w miejscach przewiewnych i od czasu do czasu przemłynkowane. Plewa lniana, zaparzona gorącą wodą, daje dobrą paszę. (C. d. n.)

Humienice, 25. stycznia 1885.

R. Bastgen.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Obrady w Radzie Państwa idą wciąż żywo, ale podobno tyle spraw jest do załatwienia, że do Wielkiejnocy Izba prac nie pokończy. Przy pierwszym czytaniu przedłożenia rządowego o regulacyi rzek w Galicyi, wyjątku Niemcy z tak zwanej partii centralistów przeciw temu dowodząc, że Rząd zanadto opiekuje się Galicją z krzywdą innych krajów Austryi. Na wywody te odpowiedział poseł Czerkawski, że od stu lat nie dla Galicyi nie robiono, a tylko z niej wyciągano co można, że gdy szło o takie same roboty w Tyrolu, to polscy posłowie wszyscy głosowali za udzieleniem pomocy, a teraz jak idzie o kraj nasz tyle razy niszczoney powodziami, to nasze potrzeby inną mierzy się miarą. — Uchwalono w końcu wniosek rządowy oddać do rozpatrzenia osobnej komisji z 24 członków złożonej, która go wniesie na pełne posiedzenie Izby. Piszą też, że Rząd podobno szczerze pragnie, aby ta ustawa ortzymała większość głosów, ale nie wiadomo jeszcze co się stanie, bo partya tak zwana Coroniniego dla nas zawsze nieprzyjazna, jest przeciwną temu projektowi, a bez jej głosów trudno będzie o większość.

Ciż sami centraliści przeciwni są oddawaniu na dalsze lata kolei Nordbańskiej dzisiejszej kompanii, ale są za tem, ażeby przeszła na własność państwa. Sprawa o uchwalenie ustawy przeciw socyalistom i anarebistom, o której zeszłego tygodnia wspominaliśmy, również odesłaną została do oddzielnej komisji z 24 członków złożonej.

Dnia 27. stycznia odebrał sobie życie w Wiedniu Edward Raszewski z Radłowie z powodu męczącej a nieuleczalnej choroby.

Z Niemiec nie wesołe dla nas nowiny. Rząd pruski i rosyjski zawarli między sobą umowę o wzajemne wydawanie przestępców, którzyby w jednym z tych krajów popełnili lub usiłowali popełnić zbrodnię przeciw osobie Monarchy lub rodzinie panujących, a nawet za ich obrazę. Nieby to nie było złego, gdyby w tej umowie nie powiedziano, że mogą być wydawani i tacy, którzy przeciw Rządowi umawiającym się występują, a tu już może być wszelka dowolność, szczególnie jakby chodziło o Polaków poddanych Rosyi, których to mocarstwo uważa zawsze za buntowników i przestępców. Dawniej Prusy nie wydawały od siebie tego rodzaju zbiegłych z Polski, a teraz wszystko zależeć będzie od ich łaski.

Anglikom którzy w Egipcie idą wyswobodzić generała Gordona z forteczki Chartrum, udało się pobić w pustyni liczną armię Machdiego. Anglików było 1200 ludzi, a arabów coś 10.000 i bój był zacięty, jednak Anglicy zdobyli studnię o którą chodziło, chociaż stracili 9 oficerów i blisko sto żołnierzy zabitych a drugie tyle mieli rannych. Arabów padło około 1000. Wojskiem dowodził generał Stewardt, który po tej bitwie posunął się dalej na południe i znowu miał spotkać się z wojskami Arabów, pobił je, ale sam jest ciężko rannym.

W Londynie w tym tygodniu w dwóch miejscach położono znów naboje z dynamitu, których wybuch wiele szkody narobił i kilkanaście ludzi pozabijał. W sali posiedzeń parlamentu angielskiego, gdzie nastąpił jeden wybuch, ogromne było spustoszenie, szczęściem że nastąpiło to w chwili, gdy sala była pusta. Drugi wybuch w gmachu zwanym Tower, dwóch policyantów ciężko jest poranionych, i mnóstwo zniszczonej broni, której tam jest skład wielki. Dotąd winowajcy jednak nie odkryto, a w całym mieście przestrach panuje, bo nikt niepewny czy go gdzie taki wypadek nie spotka.

W Rossyi nie przestają prześladować Polaków i katolików za to tylko, że są Polakami i katolikami. Każdy cudzoziemiec i przybłęda ma prawo w guberniach zachodnich kupować ziemię na własność, ale osobom polskiego pochodzenia zabroniono tego jeszcze w r. 1865. Teraz w urzędowej gazecie rosyjskiej wyszedł nowy ukaz carski, według którego w guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kownieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mohylewskiej i mińskiej nie wolno nawet w zastaw lub w dzierżawę dawać dóbr ziemskich osobom pochodzenia polskiego. Rząd carski myśli, że za pomocą takiego ucisku przerobi ten kraj polsko ruski na moskiewski, ale jak go przez dwadzieścia lat nie przerobił, tak go i w przyszłości nie przerobi. A zapomina o tem, że każda krzywda i nieprawda, prędzej czy później mści się na tym, który ją popełnia, bo takie to już jest prawo boże na ziemi.

W Królestwie Polskiem otwartą została nowa kolej żelazna Dąbrowską zwana o szerokich torach, która idzie od twierdzy Dęblin, czyli jak dziś zowią Iwangrod, przez Radom, Kielce i Miechów do Dąbrowy Górniczej. Droga ta ma być połączona z Krakowem. Lecz co tu było szczególniejszego, że nową kolej i budynki poświęcali popi prawosławni, a naszym księżom tylko po kościołach na tę intencję pozwolono odprawić nabożeństwo. W okolicy Chełmu, gdzie jeszcze nie wszystkich unitów nawrócono na religię prawosławną zaprowadzają tymczasowo 50 szkółek cerkiewnych, do których rodzice zmuszeni będą posyłać swoje dzieci. Nauczycielami są popi z Rossyi przysłani. W innych okolicach Polski przymusu szkolnego wcale nie ma.

Z Włoch donoszą, że tamtejszy Rząd wyprawia okręty i wojsko na morze Czerwone do zabierania krajów w Afryce. Włochy trzymają z Anglikami, o co się bardzo książę Bismark gniewa.

Nowiny z kraju.

Pan Marszałek wyjeżdżał przed kilku dniami do Kołomyi, aby ztamtąd zwiedzić kopalnie nafty w Słobodzie Rumgórskiej. Na stacji w Kołomyi uroczysto przyjmowano p. Marszałka; zgromadziło się kilkaset osób z prezesem rady powiatowej i starostą na czele. Następnie zwiedzał p. Marszałek dystylarnię Szczepanowskiego w Peczeniżynie i kopalnię nafty w Słobodzie, skąd po powrocie w piątek był obecnym na uroczystości, którą dla niego miasto wydało w ratuszu.

W zachodniej Galicyi nie przestają oszuści namawiać włościan na wychodźstwo do Ameryki. Władze rządowe pilnują takich agentów, ale umieją oni sobie radzić. Jeżeli jaka

stacja kolejowa, jak n. p. w Oświęcimie jest pilnie strzeżona, to agent umie ją ominąć, transportuje włościan z bezpiecznej stacji przed Oświęcimem wozami po za Oświęcim i dopiero tam kupuje im dalsze bilety kolejowe. Dlatego to potrzeba, aby wszyscy pomagali rządowi w czuwaniu nad tymi oszustami, którzy ludźmi ciemnych wieśniaków złotemi górami za morzem i prowadzą ich na pewną nędzę i zgubę, a sami się wzbogacają na ich ciemnocie. Zysk ten dzieli się pomiędzy agentów miejscowych i zagranicznych. Szczególnie Mattfeldt agent z Berlina, upatrzył sobie Galicyę jako złotodajne pole i wysłał mnóstwo zaproszeń po wsiach. Włościanin zwerbowany przez Mattfeldta dostaje się do Berlina za pośrednictwem agenta galicyjskiego, a gdy stanie na dworcu w Berlinie z czerwona kartką Mattfeldta u kapelusza, już jako towar idzie ztamtąd w dalszą drogę bez wytechnienia aż do Nowego Jorku. Tam dopiero poznawszy, co to jest ta zachwalona Ameryka, chciałby wrócić, ale nie ma za co i musi ciężko biedować.

Inżynierowie kolei Karola Ludwika wytykają nową linię, prowadzącą ze Słotwiny przez Okocim dolinami Uszwicy i Dunajca do Nowego Sącza. Prawdopodobnie kolej Karola Ludwika postara się o koncesyę na tę kolej, która będzie znacznie krótszą od idącej w tym samym kierunku kolei Tarnowsko-Leluchowskiej

Ze Szczawnicy donoszą, że zawiązane tam przez p. Dra Bronisława Dulębę Kółko rolnicze dopiero d. 14. Października r. z. weszło w życie. Po odprawionem nabożeństwie odbyło się walne zgromadzenie członków, na którym zebrano wkładek i udziałów 145 zł. 50 ct. oprócz ofiary w kwocie 60 zł. złożonej na cele Kółka przez Wgo Dra Stummera z Warszawy. Do zarządu wybrano jako przewodniczącego p. Mieczysława Tomanka, właściciela Miodusia, ip. Apolinarego Biernackiego, jako zastępcę, p. Büchsa, nauczyciela, jako sekretarza. Wny Biernacki udzieli Kółku bezpłatne pomieszczenie dla czytelnicy i dla sklepiku chrześcijańskiego w swoim domu. Czytelnia ma już 60 dziełek doborowych i 5 gazetek, które co niedzielę i święto czytowane są z zajęciem przez członków. Sklepipek otwarty 1. grudnia r. z. w ciągu miesiąca miał obrotu przeszło 100 zł. Kółkiem w Szczawnicy opiekują się oprócz zarządu pp. Wieczorkowski i Wojakowski, którzy prócz tego prowadzą nadzór nad sklepikiem.

Nieostrożność. W kopalni oleju skałego „spółki jasielskiej“ w Krygu, w powiecie gorlickim, robotnik Joachim Kosiba w skutek własnej nieostrożności pochwycony został przez pas w ruchu będącej maszyny parowej i ciężko na ciele uszkodzony. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Uroczystość trzech śś. biskupów, Bazylego, M. Grzegorza z Nazian i Jana Chryzostoma, obchodzona w kościele grecko-katolickim w dniu 11. lutego, w roku bieżącym w rytualnych względów przeniesiona jest na dzień 10 lutego. Konsystorz metrop. lwowski obrządku gr. kat. udał się do prezydium wyższego c. k. sądu krajowego z prośbą o zarządzenie, ażeby c. k. sądy w kraju nie wyznaczały terminów na wymieniony dzień świąteczny dla stron, wyznania gr. katolickiego.

Kraków. Piszą do Dziennika polskiego: Wiadomości z Nadwiśla znów są bardzo smutne. Wisła po zeszłorocznych wylewach zniosła prawie wszystkie tamy i opaski zwane urzędownie fajeczkami i cybuszkami i coraz bardziej wkracza w pola urodzajne. Od Ujścia Solnego, gdzie Raba wpada do Wisły, prawy brzeg aż do Woli Przemyskiej, gdzie przed sześciu laty zrobiono przekop, jest mocno zniszczony. Opieka rządowa pod względem zabezpieczenia spławnej Wisły jest prawie żadną, a co najgorsza, spóźnioną. I tak: pod Ujściem Solnem, Popędzyną, Popędzynką, Barczkowem, Dąbrówką Morską, Dąbrówką Witowską, Górką i Zabełczem są brzegi tak zniszczone, że nietylko woda zabrała bardzo znaczne przestrzenie najurodzajniejszej napływowej ziemi, opodatkowanej,

jako pierwsza klasa, ale nadto niszczy drogi gminne i zrywa pod Popędzyną, Barczkowem, Górką i Wolą Przemyską. Na tak zwane konserwacje brzegów Wisły przeznaczają Namieśtnictwo na całą tę linię wynoszącą przeszło 20 kilometrów długości, zaledwie 3 do 4 tysiące zł. rocznie, podczas gdy rok rocznie odpisany z powodu wylewów podatek wynosi przeszło 10 tysięcy zł., nie licząc w to nieszczęśliwych rodzin, które z torbami ojczyzną ziemię opuszczają, szukając zarobku częstokroć aż po za oceanem.

Horodenka. Trybunał administracyjny zniósł decyzją Namieśtnictwa w sprawie ostatnich wyborów w Horodence i unieważnił te wybory jako wbrew ustawie dokonane.

Z Birczy donoszą, iż gminy i obszary dworskie tamtejszego powiatu sądowego, wniosły podanie do Wydziału krajowego o rychłe utworzenie zastępstwa Banku krajowego przy Towarzystwie zaliczkowym w Birczy.

Wykłady rolnicze dla włościan odbyły się niedawno w sześciu miejscowościach pow. złoczowskiego, a to mianowicie: w Krasnem, Skwarzawie, Złoczowie, Gołogórach, Olejowie i Zborowie. Powiodły się bardzo dobrze. Słuchacze włościanie zgromadzili się bardzo licznie, i tak było ich w Krasnem 54, w Złoczowie 50, w Skwarzawie 200, w Gołogórach 76, w Zborowie 130, w Olejowie 55. Wykłady te miał p. Sikora, nauczyciel z Olejowa, w języku ruskim, a mówił tak jasno i zajmująco, że włościanie bardzo się zainteresowali, dziękowali mu szczerze za naukę i prosili bardzo o dalszy ciąg wykładów. W każdej miejscowości po wykładzie rozdane zostały książeczki popularne o rolnictwie, weterynaryi i t. p. które włościanie z prawdziwą wdzięcznością przyjęli.

Wszystko to się odbyło kosztem Towarzystwa gospodarczego Galicyjskiego, a staraniem oddziału złoczowskiego tegoż Towarzystwa.

W Złoczowie od 1. do 10. listopada p. Kretowicz, profesor szkoły weterynaryjnej we Lwowie, sprowadzony tam staraniem złoczowskiego oddziału Tow. gospod. miał wykłady o kuciu koni dla okolicznych kowali. Słuchaczy było 56, wykłady trwały 4 godziny dziennie z tych dwie godziny praktycznych ćwiczeń w kuźni. W dniu 10. listopada odbył się egzamen, który wypadł bardzo pomyślnie.

ROZMAITOŚCI.

Oryginalne zdarzenie w Wrocławiu. Pewien rzemieślnik, nie mogąc znaleźć zarobku, opuścił miasto, aby w okolicy szukać zatrudnienia. Wkrótce potem do pozostałej w Wrocławiu żony nadchodzi list, w którym nieszczęśliwy donosi, iż nigdzie zajęcia znaleźć nie może i że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko odebrać sobie życie. Niebawem potem w dziennikach miejscowych ukazała się wiadomość, iż wydobyto z Odry ciało nieznanego mężczyzny, które tymczasem pomieszczono w teatrze anatomicznym.

Tknięta przecuciem biedna kobieta, biegnie do owego teatru i w nieznanem ciele topielca poznaje zwłoki swojego męża. Nie mając pieniędzy na pogrzeb, a nie chcąc dopuścić, aby ciało złożone zostało do wspólnego grobu, udaje się ona z prośbą o pomoc do miejskiej kasy, z kąd uzyskana pożyczka dozwala jej skromnie pogrzebać ciało biedaka.

Zaledwie wróciła z pogrzebu męża do domu, aliści puka ktoś do mieszkania, i we drzwiach oczom przerażonej kobiety ukazuje się jej... mąż! Widmo sunęło pewnym krokiem ku cofającej się, a schwytawszy ją nareszcie w kąciku, ucałowało ją serdecznie.

Oniemiała z przestachu kobieta powoli przyszła do przytomności, a z udzielonych przez męża wyjaśnień okazało się, iż rzeczywiście miał on zamiar odebrać sobie życie, gdy jednak myśl swą w czyn już chciał zamienić, znalazł zajęcia. Mnie-

mane zaś zwłoki jego, które z takim wysiłkiem biedna kobieta przed chwilą złożyła do grobu, były zwłokami jakiegoś obcego, tak bardzo do jej męża podobnego, iż ona sama rozróżnić ich nie była w stanie.

Ostrożność nie zawadzi. Pewien gospodarz wiejski zaczął już starzeć się, a dzieci ciągle nań nalegały, aby im spadek po sobie jeszcze za życia oddał, za co przyrzekli żywić go i odziewać aż do śmierci, jakto na uczciwe i wdzięczne dzieci przystało. Ale starzec zawsze tylko potrząsał głową i ustawicznie do wiosny to odkładał. Gdy wreszcie wiosna nadeszła i wróble guieździć się już zaczęły, ów gospodarz, wypatrzywszy jedno guiazdo, w którym już były pisklęta, wybrał je, wsadził do klatki i wywiesił przed swoim oknem. Niezadługo starzy rodzice usłyszawszy pisk młodych wróbli, przyleciały i zaczęły je karmić przez szczeble od klatki, okazując im wielką przytem staranność i przywiązanie. Już małym ptaszkom skrzydełka urosły, a rodzice z tą samą karmiły je pieczołowitością. Gdy już same latać mogły, nastawił gospodarz sidła, i schwytał rodziców a wypuścił młode, które natychmiast z radością uleciały. Starym zaś, w tejże samej klatce osadzonym, nie dał gospodarz ani jeść ani pić, spodziewając się, że młode przylecą i z wdzięczności karmić je będą. Ale naprożno. Stare wróbliska piszczały i piszczały, a żadne z dzieci nie przyleciało, by je nakarmić i napoić; i byłyby zapewne z głodu zdechły, gdyby się ktoś inny prócz dzieci, nad nimi nie był zlitował. Owoż stary zwołał dzieci i, opowiedziawszy im całą przygodę, wypuścił stare wróble, mówiąc do dzieci: „Jak mi połapiecie stare i młode, oddam wam natychmiast całe mienie, a wy mię do śmierci karmić będziecie“.

— **Napad rozbójniczy.** Włościanin Józef Żmuda z Krzęcin, w powiecie Wadowickim, wracając dnia 9. b. m. wieczorem z targu w Krakowie do domu, na drodze pomiędzy Siedziną a Skawiną napadnięty został przez trzech złoczyńców w zamiarze rozbójniczym i uderzeniami tudzież pchnięciami nożem w głowę został ciężko uszkodzony. W chwili jednak, gdy rabusie zaczęli przetrząsać kieszenie nieprzytomnego Żmudy, nadeszło drogą kilku ludzi, którzy ich przepłoszyli. Po odwiezieniu ciężko ranego do Skawiny, gdzie lekarz sądowy, udzielił mu pierwszej pomocy, żandarmi puścili się w pogoń za złoczyńcami i wysłędzili ich w osobie Antoniego i Józefa Antosów z Sosnowie, tudzież Michała Marycza z Kossowy, w powiecie Wadowickim. Wszyscy trzej znajdują się w ręku sądu.

— **Prędkie i skuteczne leczenie odmrożeń.** Bierze się tyle wody ile potrzeba do moczenia nóg lub rąk i gotuje się w niej kilka selerów; następnie moczy się odmrożone członki w danym odwarze, ostudzonym tylko o tyle, ażeby można było w nim wytrzymać; skoro woda ostygnie, moczenie się kończy; nazajutrz cierpienie znika kompletnie i bezpowrotnie. Wiele osób po użyciu niniejszego przepisu zostało uleczonych radykalnie.

Nowa sekta żydowska powstała niedawno w Rosyi, w mieście Kiszewie. Ci, co do niej należą, nie przestają zwać się „żydami“ i „dziećmi Izraela“ i zostają z małemi zmianami przy swych dawnych obrządkach, przypisanych prawem Mojżeszowem; wyznają jednak, że błędem jest oczekiwać przyjscia Mesjasza, czyli Zbawiciela świata, gdyż ten już przyszedł i świat odkupił, a jest nim Jezus Chrystus Nazareński. Sekta ta, licząca kilka tysięcy wyznawców, przeważnie pomiędzy żydami zamonymi i oświeconymi, otrzymała już pozwolenie rządu na budowę synagogi pod nazwą: „Świątyni Izraela Nowego Zakonu imienia Zbawiciela Chrystusa“. Wszakże nie mają oni nic wspólnego z Chryścianami, gdyż nie uznają ani Chrztu, ani żadnych innych Sakramentów i święcą po staremu soboty i wszystkie uroczystości żydowskie.

Szlachetny doróżkarz. W Warszawie umarł w tych dniach doróżkarz Ignacy P., który uczciwą pracą zebrał sobie ładny mająteczek. Ten majątek zapisał dwóm swoim córkom

przybocznym, które mu niegdyś jako niemowlęta podrzucono. Starszą podrzucono mu w dorożce w porze nocej w chwili, gdy oczekując na jakiegoś zapóźnionego pasażera, drzemał na koźle. Obudzony kwileniem niemowlęcia, znalazł na siedzeniu poduszkę, a w niej parotygodniową dziewczynkę. Zaczny człowiek odrazu powziął postanowienie zająć się przyszłością biedactwa. W kilka lat podrzucono mu drugie niemowlę pod drzwiami izdebki, zajmowanej w jednym z domów na Powiślu. I tej drugiej sieroty pocziwy P. nie odrzucił od siebie i obiedwie uważał za własne córki. Dziewczęta, wiedząc co zawdzięczają zacnemu człowiekowi, płacili mu najczulszem przywiązaniem. Starszą jako nauczycielka była już zaręczoną, obecnie jednak, z powodu żałoby, ślub został odłożony.

— **Kara za niszczenie drzewek.** Jak ostremi karani karzą władze pruskie niszczycieli drzewek na drogach publicznych, mamy dowód nowy na synu gospodarza z pod Chojnic, który za ścięcie kosą kilku młodych drzewek nad drogą, skazany został przez sąd na 4 miesiące więzienia.

We wsi Zemborzyce w Lubelskiem, proboszcz miejscowy, ksiądz Eliasz Z. został dotknięty nieuleczalną chorobą umysłową. Pocziwi włościanie postanowili opiekować się nieszczęśliwym kapłanem, który przeszło dwadzieścia lat nauczał ich zasad wiary, miłości Boga i bliźniego i umiał uczucia te rozbudzić i ugruntować w ich sercach, jak tego dowodzi szlachetne ich względnie postąpienie. Postanowili bowiem nietylko żywić go i odziewać swoim kosztem, ale o ile mogą i umieją nastrożać mu możliwe rozrywki. Piękny to bardzo przykład wdzięczności dla swego pasterza — a wiadomo, że to dziś jedna z najrzadszych cnót na świecie, jedynie w czystych i zacnych kwitnąca duszach. Gdy dzwonek uderzy na Anioł Pański, nieszczęśliwy kapłan odzyskuje chwilowo przytomność i modli się za wszystkich.

Rewizya nowej kolei żelaznej Transwersalnej odbyć się ma na przedstawieniu koła polskiego uczynione p. Ministrowi handlu, który przyrzekł dokładnie tę sprawę rozpatrzyć. Ze wsząd dochodzą bowiem skargi na złą budowę drogi, szczególnie ze Stanisławowa do Husiatyna i jest obawa, aby na wiosnę, gdy ziemia rozpuści, nie było jakiego wypadku. —

Książki do czytelnictwa ludowych.

III.

Na koladu. Zbiór pieśni na Boże narodzenie z opowiadaniem *Światy Weczer* najnowsza ruska książeczka komitetu wydawnictwa Dziełek ludowych za miesiąc styczeń 1885 z dwoma obrazkami, cena 10 ct. Po odpowiedniej przedmowie następuje 8 doborowych kolend, a w końcu powiastka przez Iwana z Berłoch pod tytułem „Światy Weczer“. — Drugi obrazek przedstawia miasteczko Betlejem. Książeczka ta godną jest polecenia dla czytelników, znających ruski język.

Lutnia Jana Kochanowskiego druga książeczka polska za miesiąc styczeń 1885 r., kosztuje także 10 ct., z ryciną przedstawiającą Jana Kochanowskiego. Ułożył ją Semen Smerka. Macie w niej krótko opisany żywot Jana Kochanowskiego, najslawniejszego z dawnych czasów poety, którego pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ do dziś śpiewaną jest we wszystkich kościołach w całej Polsce. Dalej idą psalmy Dawidowe, kilka pieśni i różnych wierszy przydatnych do czytania w każdym domu i szkole. Książkę tę polecamy bardzo czytelnikom Kółek rolniczych i bibliotekom szkolnym, z której czytelnicy będą zadowoleni.

ZAGADKA.

W lesie ucięte
W domu wygięte
Przy koniach bywało
Koło niewiast biegało.

Rozwiązanie zadania z Nru 4 „Niedzieli“:

Musiaby żyć jeszcze lat 16.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków				
	za 100 Kilo								
	od		do		od		do		
zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.		
Pszenica	biała	7	25	7	80	8	—	8	60
	żółta	7	25	7	80	7	95	8	40
	czerwona	8	95	8	95	8	95	8	80
Żyto	6	25	6	40	7	10	7	40	
Jęczmień	6	50	7	60	6	85	7	75	
Owies	6	25	6	50	7	85	7	40	
Kukurudza	5	25	6	25	6	80	8	25	
Groch	5	75	7	75	9	25	11	50	
Tatarka	7	25	10	75	7	75	8	25	
Proso	—	—	—	—	7	75	7	50	
Koniczyna	czerwona	45	—	54	—	—	—	—	—
	biała	55	—	64	—	45	—	60	—

We Lwowie przenica i owies lepiej, groch i hreczka poszukiwane. W Krakowie przenica lepiej.

Listy kred. Banku włościańskiego za 100 od 58 do 60 złr.

Sprzedaję 50 pni pasiek

w ulach Towarzystwa; wybór na 200 pni, także częściowo Cwitowa poczta Buczacz.

JÓZEF MANASTERSKI
pszczelarz.

KALENDARZ „MACIERZY POLSKIEJ“

na rok pański 1885.

Już tylko niewielką ilość tego Kalendarza, możemy oddać czytelnikom „Niedzieli“ po znizonej cenie 25 ct. za egzemplarz, który w każdej księgarni kosztuje 40 ct. Zawiera on prace najlepszych pisarzy polskich z dziedziny powieściowej, gospodarskiej, praktycznej i informacyjnej. Zdobę go kilka rycin i duży obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, szczególnej Patronki naszego kraju. Kto chce nabyć ten kalendarz, niech zgłosi się do Administracji „Niedzieli“ osobiście albo listownie i to niedługo, gdyż wkrótce cały zapas zostanie wyczerpany.